

RZĄD TADEUSZA MAZOWIECKIEGO W OPINII PRASY

Wydarzenia polityczne z drugiej połowy sierpnia br., które doprowadziły do rozpadu koalicji rządzącej i podjęcia się przez "Solidarność" misji utworzenia rządu, zaskoczyły opinię publiczną w kraju i za granicą. Zaskoczenie było tym większe, że znaczna część liderów opozycyjnych (w tym obecny premier) krytycznie ustosunkowała się do hasła wysuniętego przez A. Michnika: *Wasz prezydent, nasz premier*. Prasa nie do końca wyjaśniła, co ostatecznie zadecydowało o zawarciu przez L. Wałęsę nowego porozumienia politycznego. Większość publicystów przychyliła się do ogólnie stawianej tezy, że decyzja sformowania rządu z mandatu "Solidarności" była konsekwencją czerwcowego zwycięstwa wyborczego¹. W powstałej sytuacji nie do przyjęcia była alternatywa sprawowania władzy przez trio: Jaruzelski - Kiszczak - Rakowski, gdyż oznaczała *kontynuację starego*².

Problemy związane z tworzeniem rządu "Solidarności" stanowiły główny temat wszystkich enuncjacji prasowych, począwszy od informacji PAP, poprzez korespondencje, wywiady, po autorską publicystykę. Na tle niemal powszechnego poparcia i wyrażanej sympatii uwagę zwracały niektóre oświadczenia zamieszczane w "Trybunie Ludu", sugerujące rozpoczęcie walki politycznej na zasadzie *kto kogo*³. W ogólnej wymowie, dziennik ten próbuje stwarzać wrażenie, że jest pismem najbardziej poczytnym i godnym zaufania. Służą temu m.in. liczne publikacje listów czytelników i treści rozmów telefonicznych przeprowadzanych z nimi. Podobny styl propagandy przyjęły partyjne gazety terenowe. Jednak cała prasa PZPR starała się łagodzić ostrzejsze sformułowania poprzez publikowanie wypowiedzi tych autorów, którzy ze spokojem wyjaśniali nieodwracalność rozpoczętego procesu demokratyzacji państwa. W ten sposób przez pewien czas nowy

rząd znajdował się w sytuacji *piesszocha*, i jak to określił L. Wałęsa *korzysta z miodowego miesiąca*. Jednak już pierwsze decyzje rządowe, a zwłaszcza ogłoszony przez L. Balcerowicza program gospodarczy, zmieniły nastawienie prasy do nowego gabinetu. Uwagi krytyczne znalazły się nawet w pismach solidarnościowych.

x

x

x

Wybrany zdecydowaną większością głosów poselskich premier T. Mazowiecki natychmiast zyskał popularność w prasie. Starzała się ona przybliżyć czytelnikom nowego szefa rządu, podkreślając jego dotychczasową działalność, i jako opozycyjnego działacza, i publicysty.

Poparcie dla niego deklarowały praktycznie wszystkie liczące się ugrupowania polityczne, środowiska opiniotwórcze, zakłady pracy i pojedynczy obywatele. Jednym z bardziej spektakularnych wyrazów aprobaty premiera było utworzenie, w sposób dość spontaniczny, Funduszu Wspierania Inicjatyw Społecznych i Gospodarczych T. Mazowieckiego. Jak podkreślała prasa, wpłaty na ten fundusz świadczą o nadziejach wiązanych z nowym rządem i dużym zaufaniu ofiarodawców do premiera⁴. Również państwa zachodnie wyraziły gotowość wsparcia rządu, którego przywódcą jest nie komunista. Jednak zarówno skalę, jak i terminy udzielenia pomocy prasa przyjęła z dość dużą rezerwą. Sceptycyzm wywołuje zwłaszcza stale przewijające się w wypowiedziach przedstawicieli krajów zachodnich zdanie: *pomóżcie sobie najpierw sami, wtedy i my pomożemy*⁵.

Niekorzystnie na przyjazną dla szefa rządu atmosferę wpływały przeciągające się konsultacje i uzgodnienia przy formowaniu jego składu. Pojawiające się w prasie krytyczne głosy wobec personalnych koncepcji premiera sugerowały możliwość rozpadu nowej koalicji. Przedmiotem najostrzejszego sporu, głównie między Klubem Poselskim ZSL i OKP, stali się kandydaci na urząd ministra rolnictwa. Z relacji prasowych wynika, że ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy pozostawiono premierowi. Zdaniem zaś jednego z publicystów solidarnościowych, T. Mazowiecki, godząc się na przyjęcie funkcji premiera, zastrzegł sobie wyłączne prawo decyzji w sprawach personalnych. Kluby poselskie musiały zatem podporządkować się jego woli⁶.

W opinii prasy, sposób, w jaki premier dokonał podziału tek ministerialnych pomiędzy poszczególne ugrupowania polityczne, umocniły jego pozycję zarówno wobec partnerów koalicyjnych, jak i Parlamentu⁷. Ewidentnym tego wyrazem było prawie jednomyślne przegłosowanie przez Sejm wszystkich przedstawionych przez T. Mazowieckiego kandydatów na ministrów. W wielu wypowiedziach podkreślano, że premier tworząc swój gabinet wzniósł się ponad formułę wyborczą opozycji. Dobrał ludzi nie tylko spoza parlamentarnych układów i warszawskiej *paczki*, lecz także spoza "Solidarności"⁸. Nowemu rządowi prasa nadawała różne określenia. Jedni używali sformułowania *wielka koalicja*, drudzy - *szeroka koalicja*. Większość publicystów zgodnie jednak stwierdziła, że nowy rząd oparty jest na politycznej równowadze sił, której żadna ze stron nie zechce zburzyć⁹. Mimo to w pierwszych komentarzach po zatwierdzeniu składu rządu i wygłoszonym przez premiera exposé pojawiły się obawy o powodzenie tego historycznego eksperymentu ustrojowego. Źródłem ich była katastrofalna sytuacja gospodarcza kraju. Nowy rząd rozpoczął pracę przy nieprawdopodobnie dużym kredycie zaufania, które jednak jest *zżerane* przez niecierpliwość społeczną wskutek szalejącej inflacji¹⁰. W prasie często pojawiały się pytania, czy przychylność wobec nowego gabinetu nie ma *cech czysto iluzorycznych*, czy to poparcie społeczne nie jest tylko *efektem politycznej nowości*¹¹. Zdaniem publicystów, ekipa T. Mazowieckiego stoi przed podobnym dylematem co rządy jego poprzedników. Podobnie jak tamte musi wybierać drogę pośrednią - może przeprowadzić tylko tyle i takie posunięcia gospodarcze, jakie są konieczne, na jakie społeczeństwo wyrazi zgodę, i jakie jest w stanie wytrzymać. Na tym tle pojawiają się więc przestrogi dla rządu, aby kosztem nawet spadku poparcia społecznego działał konsekwentnie, gdyż wcześniej czy później popularność swą i tak utraci¹². Tego rodzaju konstatacje oparte są na analizie postaw społeczeństwa, które przez 40 lat zostało oduczone myślenia w kategoriach przedsiębiorczości - pieniądza, rynku, interesu. Radość z niekomunistycznego premiera nie zmienia faktu, że w dalszym ciągu, w przekonaniu licznych grup społecznych, państwo ma obowiązek zapewnić każdemu minimum egzystencji¹³. W tym kontekście rodzą się kolejne obawy publicystów o to: czy głoszone przez OPZZ populistyczne hasła nie będą stanowić istotnej przeszkody w przełamywaniu postaw egalitarnych, będących reliktem *zsowietyzowania umysłów*¹⁴. Obawy te są tym bardziej zasadne, że na łamach

"Związkowca" exposé premiera było rozpatrywane w kategoriach zagrożenia bytu ludzi pracy¹⁵. W opublikowanej w odpowiedzi na nie oświadczeniu OPZZ zapowiedziało, że będzie reagowało na każdy sygnał niezadowolenia społecznego. W tymże tygodniku za potencjalne źródło konfliktów społecznych uznano zasygnalizowane w exposé bezrobocie, spadek stopy życiowej, spadek produkcji, prywatyzację majątku narodowego¹⁶. W podobny sposób zareagowała prasa partyjna, eksponując przede wszystkim ujemne skutki prywatyzacji majątku narodowego i bezrobocia¹⁷. Mimo tych uwag jedni i drudzy deklarowali nieatakowanie rządu tuż po starcie. Jednak okres ochronny gabinetu nie trwał zbyt długo.

Z negatywną oceną spotkał się już pierwszy projekt rządu o indeksacji, w którym proponowano podniesienie wskaźnika indeksacyjnego z 80 do 100% i wypłacanie indeksacji nie po kwartale, lecz co miesiąc. Propozycja ta u niektórych publicystów wzbudziła podejrzenie, że T. Mazowiecki, wbrew temu, co kilka dni wcześniej głosił w exposé, skłania się do chronienia swej popularności kosztem racjonalizmu gospodarczego¹⁸.

Z nieprzychylną oceną spotkała się także decyzja o podwyższeniu ceny benzyny. Cała prasa uznała, że była to operacja przeprowadzona w starym stylu. Tłumaczenie rządu, że nie miał z nią nic wspólnego, uznano za pokrętne i niewystarczające¹⁹.

Znacznego rozgłosu nadała prasa rządowemu projektowi ustawy o spółdzielczości. W opinii prasy partyjnej, założenia tego projektu są całkowicie oderwane od realiów. Zarzuca się rządowi, że przygotowując go wykorzystał *przerobioną* już metodę *władza wie lepiej*, którą tak niedawno obecni decydenci krytykowali. Pisano, że nową ekipę od poprzednich różni tylko to, iż jej szef z pierwszą wizytą udał się nie do Moskwy, lecz do Rzymu²⁰. Projektowi likwidacji związków spółdzielczych bronili publicyści prasy tygodniowej. Domagano się zniesienia struktur pośrednich w spółdzielczości jako *bastionu nomenklatury*²¹.

W prasowych ocenach działalności gabinetu T. Mazowieckiego najczęściej miejsca zajmują uwagi do programu gospodarczego, przedstawionego przez wicepremiera L. Balcerowicza. Większość wypowiedzi w tej sprawie publicystów stwierdza, że rząd popełnił błąd, prezentując program nie skonkretyzowany²². Wskutek

tego w potocznej opinii zaczęto go utożsamiać jedynie z wysokimi cenami, bezrobociem i drapieżną prywatyzacją. Oceny tego programu w sposób najbardziej fundamentalny podjęli się ekonomiści, w tym znani naukowcy²³. Zdaniem niektórych z nich, ma on poprawność akademickiego podręcznika, co oznacza oderwanie zawartych w nim założeń od realiów ekonomicznych²⁴. Na tej podstawie zadają pytania: *czy po paraekonomii przerabiać się będzie obecnie naukę czystą?, czy reforma gospodarcza ma być po to, aby poprawić byt członkom społeczeństwa?, czy też, głównym celem jest wprowadzenie reformy w akademicko czystej postaci?*²⁵. Na ogół odpowiadali również na nie. Próbowali dowieść autorom programu, że rynek jako jedynie dopuszczalny mechanizm regulacyjny przy całkowitym wyeliminowaniu roli państwa jest dogmatem²⁶. W ich opinii, mechanizmy rynkowe funkcjonują tylko wtedy skutecznie, gdy istnieje rynek nabywcy. W sytuacji polskiej gospodarki, przy rynku producenta, reguły gry rynkowej nie działają. Tezę tę uzasadniają na przykładzie przedsiębiorstw, które, według przedstawicieli rządu, będą bankrutowały pod wpływem działań mechanizmów rynkowych²⁷. Ich zdaniem mechanizmy te nie mogą być w tym przypadku skuteczne, gdyż na ogołocionym rynku każdy produkt, nawet o niebotycznie wysokiej cenie, znajdzie nabywcę. W tej sytuacji rząd i tak będzie musiał sam podjąć decyzję o likwidacji nierentownego przedsiębiorstwa w drodze aktu administracyjnego²⁸.

W polemice na temat programu gospodarczego rządu wzięli udział także zdecydowani "wolnorynkowcy", dla których koncepcje Balcerowicza są co najwyżej trzecim etapem starej reformy. Prasa do ich uwag odniosła się jednak sceptycznie. Twierdziła, że zwolennicy wolnego rynku opinie o programie wypowiadają wyłącznie z pozycji *jeśli mnie nie zaprosicie do stołu, to sobie nie poradzicie*²⁹.

W podobny sposób oceniali dziennikarze wypowiedzi innych ekonomistów, którym zarzucano uzależnianie opinii o programie od osobistych przekonań, bez próby ich obiektywizacji³⁰. Gdy jedni z nich uważali, że w programie *za dużo państwa*, drudzy mówili, że *za mało*. Gdy dla jednych reformowanie gospodarki będzie przebiegać zbyt wolno, to dla drugich zbyt szybko. Gdy niektórzy chwaliли rząd, bo w ramach zwalczania inflacji chce zdusić popyt, to inni odwrotnie - ganili, bo rząd nie przywiązuje wagi do działań propodażowych. Polemistów łączy natomiast jedno, chcą, by rząd działał z wyobraźnią i w sposób odpowiedzialny. Ponadto, jak zauważa prasa, dyskutanci skłonni są raczej krytykować rząd niż mu pomagać.

W opinii jednego z dziennikarzy, wielu specjalistów ds. gospodarki wstrzymuje się od wyrażenia swojego poglądu, by negatywną oceną programu nie zburzyć delikatnej równowagi politycznej. Jednak brak rzeczowej i obiektywnej krytyki może być niebezpieczny dla rządu, pozbawia go bowiem sygnałów ostrzegawczych od opiniotwórczych grup społeczeństwa³¹.

W ogólnej wymowie opinie prasy są dość jednolite - jest to rząd ostatniej szansy. Jednocześnie ujawnia ona cały rejestr trudności, które rząd w swej działalności musi pokonać. W spuściznie otrzymał nie tylko zrujnowaną gospodarke, lecz także podzruczone przez *swoich* i sojuszników *bubble*³², czyli narzuconą mu przez "Solidarność" indeksację i wymuszone przez lobby rolnicze urynkowanie. Charakterystyczne jest przy tym to, że żadna z sił politycznych kraju nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności za realizację programu gospodarczego rządu³³. Składane deklaracje oceniano w prasie jako koniunkturalne, z których przy pierwszym poważniejszym konflikcie będzie się można wycofać. Koalicja, na bazie której utworzono rząd, może się rozpaść w przypadku braku choćby częściowego sukcesu. Nawet "Solidarność" nie określiła jeszcze swego stanowiska, gdyż jej działacze lawirują między poczuciem odpowiedzialności za *swój* rząd a z natury roszczeniowym charakterem związku zawodowego. Zatem pytanie: czy ten rząd ma szansę? - ciągle pozostaje bez odpowiedzi.

Przypisy

1. J. Majka - Dwa niebezpieczeństwa, "Trybuna Ludu", 25.09.89;
A. Wielowiejski - Rząd zaufania i nadziei, "Gość Niedzielny", nr 38/89.
2. A. Wielowiejski - Rząd zaufania i nadziei, "Gość Niedzielny", nr 38/89.
3. "Trybuna Ludu", 13.09.89
4. /gaj/ Zrzutka na rząd, "Tygodnik Polski", nr 43/89.
5. A. Gestren - Presja czasu, "Kurier Polski", 22-24.09.89.
6. A. Wielowiejski - Rząd zaufania i nadziei, "Gość Niedzielny", nr 38/89
7. Tamże.
8. P. Wierzbicki - Gratulacje, "Tygodnik Powszechny", nr 39/89.
9. J. Urban - Zimny tusz, "Trybuna Ludu", 23-24.09.89
10. L. Będkowski - Polskie wahadło, "Przegląd Tygodniowy", nr 44/89
11. Tamże.
12. J. Urban - Nie tumańcie ludzi, "Trybuna Ludu", 25.09.89.
13. L. Winiarski - Ten sam ideał ojczyzny, "Kada Narodowa", nr 38/89.
14. L. Będkowski - Polskie wahadło, "Przegląd Tygodniowy", nr 44/89.
15. F. Ciemny - Czekamy na konkrety, "Związkowiec", nr 39/89.
16. Tamże.
17. J. Majka - Dwa niebezpieczeństwa, "Trybuna Ludu", 25.09.89.
18. J. Urban - Zimny tusz, "Trybuna Ludu", 23-24.09.89.
19. W. Machnicki - Minister Kuroń manipuluje, "Gazeta Lubuska", 25.09.89;
W. Jurczak - O czym min. Kuroń nie mówi, "Głos Szczeciński", 25.09.89.
20. T. Ordyk - "Czeriewyczajka" i "Liberum Veto", "Gazeta Krakowska",
24.10.89.
21. W. Gadomski - Szok dozowany, "Ład", nr 43/89.
22. Co myślą o programie /ankieta "Polityki"/, "Polityka", nr 42 i 44/89.
23. J. Jezioranski - Zasadnicze pytania, "Życie Gospodarcze", nr 42/89.
24. S. Albinowski - Z najlepszymi życzeniami, "Tygodnik Kulturalny", nr 43/89.
25. Tamże.
26. W. Gadomski - Szok dozowany, "Ład", nr 43/89.